

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/transformacja-ustrojowa/80972,Okragly-stol-widziany-z-boku-Grupa-Robocza-Komisji-Krajowej-NSZZ-Solidarnosc-wob.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

„Okrągły stół” widziany z boku. Grupa Robocza Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” wobec negocjacji z władzami

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: SEBASTIAN PILARSKI 14.04.2023

Przy „okrągłym stole” zabrakło wielu czołowych działaczy NSZZ „Solidarność”.

Zostali potraktowani jako przeszkoda na drodze do porozumienia władz PRL z opozycją.

Na swoistej czarnej liście znaleźli się członkowie Grupy Roboczej Komisji Krajowej, którzy jednak z uwagą śledzili okoliczności zawierania „historycznego kompromisu”.

Od roku 1982 w roli władz Solidarności występowała Tymczasowa Komisja Krajowa, wsparta od 1986 r. przez jawną Tymczasową Radę „S”. Aktywna była również Grupa Robocza KK NSZZ „Solidarność”. Oficjalnie nazwa ta pierwszy raz pojawiła się w dokumentach z kwietnia 1987 r.¹, chociaż za datę początkową działalności Komisji członkowie tego gremium przyjmowali listopad 1986 r. Wówczas bowiem Lech Wałęsa zaproponował członkowi KK Sewerynowi Jaworskiemu utworzenie z Marianem Jurczykiem i Andrzejem Słowikiem jawnej Komisji ds. Bytowych jako jednego z czterech równorzędnych segmentów obejmujących całość zadań programowych związku². Należy przy tym zaznaczyć, że Wałęsa nie sformalizował tej inicjatywy, argumentując to sprzeciwem ze strony TR „S”. Dodatkowo jesienią 1987 r., w wyniku połączenia TTK i TR „S”, powstała Krajowa Komisja Wykonawcza, w której składzie nie znalazł się żaden z członków GR KK NSZZ „S”.

Program tego zespołu składał się z kilku podstawowych postulatów, kierowanych tak do Wałęsy jako przewodniczącego Komisji Krajowej (zwołanie posiedzenia KK w składzie wyłonionym w 1981 r.), jak i komunistycznych władz (przywrócenie rejestracji z 1980 r., co było warunkiem niezbędnym do wypracowania ewentualnego porozumienia z ekipą Wojciecha Jaruzelskiego; gwarancja zachowania jedności związku i zadośćuczynienia działaczom represjonowanym po 1981 r.).

„Konstruktywni” i „radykałowie”

Na przełomie lata i jesieni 1988 r. rozpoczęły się negocjacje prowadzone przez władze PRL z opozycją skupioną wokół Wałęsy i KKW. Celem rozmów było doprowadzenie do obrad „okrągłego stołu”, podczas których miano wypracować płaszczyznę porozumienia między „komunistycznymi reformatorami” a tzw. opozycją konstruktywną. Do tej opozycji nie zaliczono m.in. Konfederacji Polski Niepodległej, Solidarności Walczącej i związkowych „radykałów” skupionych w szeregach GR KK.

Ci ostatni prezentowali jednak wolę porozumienia z przedstawicielami głównego nurtu Solidarności, o czym świadczyła np. deklaracja ujawniona we wrześniu Zarządu Regionalnego Ziemi Łódzkiej (Andrzej Słowik, Jerzy Kropiwnicki, Grzegorz Palka) z 2 października 1988 r. Zapewniono w niej o pełnym poparciu dla Wałęsy i członków Solidarności, mających wziąć udział w obradach „okrągłego stołu”³ (określenie to weszło wówczas

do powszechnego użycia, a pierwszy raz posłużył się nim Jaruzelski na VII Plenum KC PZPR w czerwcu 1988 r.).

Łódzcy członkowie GR KK sceptycznie oceniali perspektywy porozumienia z władzami. Krytykowali zwłokę w rozpoczęciu rozmów i odpowiedzialnością za to obarczali stronę rządową. Uważali, że „gra ona na czas”, wykorzystując fakt, że fala niezadowolenia społecznego opadła. Podkreślali także, że pluralizm – pojęcie robiące wówczas zawrotną karierę – dla rządzących nie oznacza wcale legalizacji związku, co dla opozycji było podstawowym celem.

Słowik i Kropiwnicki wskazywali, że komuniści mogą wycofać się z negocjacji, do czego dążyła grupa „twardogłowych” – na czele z Alfredem Miodowiczem, przewodniczącym Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych i członkiem Biura Politycznego KC PZPR⁴. Przyczyną odsunięcia terminu rozpoczęcia rozmów miał też być, w odczuciu anonimowego publicysty „Solidarności Ziemi Łódzkiej”, spór dotyczący taktyki działania wobec opozycji między ministrem spraw wewnętrznych gen. Czesławem Kiszczakiem a premierem Mieczysławem F. Rakowskim⁵.



Na pierwszym planie: Jerzy Kropiwnicki, Grzegorz Palka i Andrzej Słowik. Fot. z zasobu IPN

Odkąd pojawiła się koncepcja dialogu władz z opozycją, dyskutowano na temat składu delegacji reprezentującej środowiska niezależne. Długotrwała debata dotycząca dopuszczenia do udziału w rozmowach Jacka Kuronia i Adama Michnika zakończyła się akceptacją kierownictwa partyjnego dla ich kandydatur, co oceniono jako poważny sukces opozycji.

Na przełomie lata i jesieni 1988 r. rozpoczęły się negocjacje prowadzone przez władze PRL z opozycją skupioną wokół Wałęsy i KKW. Celem rozmów było doprowadzenie do obrad „okrągłego stołu”, podczas których miano wypracować płaszczyznę porozumienia między „komunistycznymi reformatorami” a tzw. opozycją konstruktywną.

Należy jednak podkreślić, że na przygotowanej jesienią 1988 r. w MSW liście „osób, które nie powinny uczestniczyć w obradach «okrągłego stołu»” – określonych jako „ekstremalni działacze” – znaleźli się czołowi przedstawiciele GR KK: Andrzej Gwiazda, Jan Rulewski, Jaworski, Jurczyk, Palka, Słowik i Grażyna Przybylska-Wendt, a w gronie „osób, na które można wyrazić zgodę z braku innych możliwości” – Kropiwnicki⁶. Bez wątplenia była to okoliczność korzystna dla liderów KKW, ułatwiająca skompletowanie składu delegacji strony społecznej i wykluczenie z rozmów niewygodnych partnerów, o których udział otoczenie Wałęsy nigdy się nie upomniało. Przyczyniła się także do osłabienia wpływów związkowych kontestatorów, których także w następnych tygodniach nie zaproszono do zespołu negocjacyjnego. Rozwiązanie to było zgodne ze strategią przedstawioną w wywiadzie Andrzeja Celińskiego dla „Newsweeka” w 1987 r. Były sekretarz KKW mówił w nim o braku możliwości negocjacji „ekstremy” z przedstawicielami partyjnego „betonu” – nieuchronnie musiało to doprowadzić do eliminacji skrajności tak ze strony rządowej, jak i solidarnościowej, a tym samym – do wykluczenia najbardziej bezkompromisowych związkowców. Zdaniem członków GR KK pominięcie ich było bezpośrednim następstwem przesyłania przez władze do otoczenia Wałęsy – w mniej lub bardziej zawaolowanej formie – sugestii personalnych dotyczących składu przedstawicielstwa związkowego⁷.

Członkowie GR KK byli jednoznacznie postrzegani jako przeszkoda dla wypracowania kompromisu z komunistami. Program głoszony przez związkowych legalistów skrytykował np. Konstanty Gebert na łamach „KOS”, oceniając go jako oparty wyłącznie na postawie kontestacyjnej. Uznał, że dookoptowanie członków GR KK do składu KKW doprowadziłoby do sparaliżowania działalności Związku z powodu ich rzekomego dążenia do konfrontacji – a nie kompromisu – z władzami. Publicysta twierdził przy tym, że obowiązkiem Wałęsy – przed podjęciem decyzji odmownej – było odwołanie się do członków związków i podjęcie dyskusji na łamach podziemnej prasy oraz w strukturach zakładowych. Ponadto, według Geberta, błędem Wałęsy był brak programu działania w przypadku niepowodzenia w rozmowach z władzami PRL – alternatywą miał być tutaj kierunek działań zaproponowany przez GR KK. Zjednoczenie opozycji – twierdził bowiem Gebert – doprowadziłoby do wzmocnienia pozycji negocjacyjnej Solidarności przy „okrągłym stole”, a w dalszej perspektywie zapewniło zdobycie szerszego poparcia środowisk aprobujących program GR KK⁸. W

sformułowanej ocenie łatwo dostrzegalna jest niekonsekwencja publicysty, z jednej strony zachęcającego do traktowania programu tego środowiska w kategoriach scenariusza alternatywnego, z drugiej zaś piszącego o jego niespójnym i „jałowym” charakterze.

Ze zrozumiałych względów GR KK inaczej niż środowiska solidarnościowe przygotowujące się do rozmów z władzami oceniała strajki organizowane w styczniu i lutym 1989 r. Uczestnicy negocjacji obawiali się, że protesty inicjowane po rozpoczęciu obrad „okrągłego stołu” mogą doprowadzić do ich zerwania. Twierdzili, że strajki mogą być „prowokacjami politycznymi” skierowanymi przeciwko uczestnikom negocjacji reprezentującym stronę społeczną. Starano się wówczas stworzyć przeświadczenie – także w środowiskach opozycyjnych – o zmęczeniu społeczeństwa akcjami strajkowymi i konieczności rozwiązywania problemów wyłącznie na drodze „konstruktywnego dialogu” z władzami. Grupa Robocza KK uważała natomiast, że strajki są w pełni uzasadnione ze względu na katastrofalną sytuację ekonomiczną, w której znajdowała się większość polskiego społeczeństwa.

Ostrożność w prowadzeniu negocjacji zalecał publicysta „Solidarności Ziemi Łódzkiej”, który za największy sukces opozycji uznał dopuszczenie jej do rozmów, co było jednoznaczne z zaakceptowaniem przez władze istnienia, nielegalnych jeszcze, struktur Solidarności. Przestrzegał jednak przed możliwością wmontowania przedstawicieli strony społecznej we współodpowiedzialność za sytuację gospodarczą kraju, będącą wynikiem przeszło czterdziestoletniego funkcjonowania modelu gospodarki planowej⁹.

GR KK uznała, że tryb rejestracji Związku pozbawił go prawa do organizowania strajków solidarnościowych i doprowadził do wyeliminowania z niego struktur „niepodporządkowanych kierownictwu politycznemu grupy Kuronia-Geremka”. Działania te zostały ocenione jako „bolszewickie” oraz sprzeczne z zasadami pluralizmu i demokracji wewnątrzwiązkowej.

„Zapłaci za to naród”

Po rozpoczęciu negocjacji 6 lutego 1989 r. członkowie Grupy Roboczej usiłowali zdobyć bliższe informacje

na temat ich przebiegu. Początkowo pomoc deklarowała, ściśle związana z łódzką prasą podziemną, Iwona Śledzińska-Katarasińska, mająca akredytację dziennikarską, która pozwalała jej na bezpośrednie śledzenie przebiegu negocjacji. Wkrótce jednak wycofała się ze złożonej obietnicy ze względu na zacieśnianie kontaktów ze środowiskiem prowałęsowskiej Regionalnej Komisji Organizacyjnej. Oczekiwanych rezultatów nie przyniosły także próby wykorzystania pośrednictwa Władysława Siły-Nowickiego i przedstawicieli polskiego episkopatu, funkcjonujących na obrzeżach obozu solidarnościowego i pozbawionych możliwości dotarcia do ośrodków decyzyjnych opozycji, a tym bardziej wpłynięcia na kierunek ich działania¹⁰.

W trakcie obrad GR KK wydała „Oświadczenie w sprawie «relegalizacji» i legalizacji NSZZ «Solidarność»”, odnosząc się do prac prowadzonych w zespole do spraw pluralizmu związkowego¹¹. Zdaniem jej członków powołanie nowego związku oznaczałoby uznanie legalności ustawy z 8 października 1982 r. i pozostałych aktów prawnych normujących stan wojenny. Pokreślono:

„Rezygnując z zadania przywrócenia rejestracji związku istniejącego nieprzerwanie od 1980 roku, NSZZ «Solidarność» byłby chyba pierwszym związkiem zawodowym na świecie, [...] który uznałby prawo władz państwowych do rozwiązania związków zawodowych. Byłby to niebezpieczny precedens zarówno w sensie politycznym i moralnym. Rozwiązania NSZZ «Solidarność» mógłby dokonać jedynie Krajowy Zjazd [Delegatów] istniejącego związku, wybrany zgodnie ze statutem i ordynacją z 1981 roku – a nie strona «solidarnościowo-społeczna», KKW czy nawet zjazd założycieli nowego związku”.

Z tego względu GR KK zwróciła się do uczestników „okrągłego stołu” o niepodejmowanie decyzji zastrzeżonych dla statutowych władz związku, a do Wałęsy i członków Prezydium KK – o przestrzeganie przysięgi złożonej na wierność statutowi. Uznawała ponadto za konieczne doprowadzenie do porozumienia z władzami PRL na zasadzie „poszanowania niezbywalnych i nienaruszalnych praw pracowniczych, praw obywatelskich, praw ludzkich” oraz wzywała do jedności NSZZ „Solidarność” w oparciu o demokratyczne i pluralistyczne reguły jego funkcjonowania.

Odmiennego zdania był Michnik, który już w drugiej połowie lutego 1989 r., podczas spotkań z sympatykami Solidarności, zastrzegł, że

„należy walczyć o legalizację «Solidarności», a nie jej relegalizację, gdyż można nic nie otrzymać”¹².

Sprawa podziału wewnątrz związku nurtowała jednak jego zwolenników, o czym świadczyły pytania na ten temat, powtarzające się podczas kolejnych publicznych wystąpień liderów. Wałęsa wyjaśniał przyczyny pominięcia działaczy GR KK w składzie delegacji reprezentującej stronę społeczną przy „okrągłym stole”:

„Ja nie mogę wziąć koni, które mnie gryzą, kopią bądź przewracają, ja nie mogę z takimi końmi ciągnąć. [...] Ja nie chcę ich w zasięgu oczu widzieć, bo mam dość problemów i kłopotów własnych. [...] Ja ich nie wykluczam, ja im nie zabieram mandatu. Tylko ja nie widzę w takim składzie działania, bobyśmy się tylko żarli, kłócili, podejrzewali i po co mi to wszystko”¹³.

Toczące się rozmowy z władzami już na przełomie lutego i marca 1989 r. negatywnie oceniał Gwiazda. Jego zdaniem miały one umożliwić uwłaszczenie się partyjnej nomenklatury i „drobne retusze, niczym nienaruszające samowładztwa”. Podkreślał on spadające zainteresowanie opinii społecznej przedłużającymi się obradami, postępującą apatię i pozorność dialogu¹⁴. Zarzucał Wałęsie samowolę w działaniu i celowe odwlekanie terminu zwołania posiedzenia KK, co przekreśliło szansę na przeprowadzenie dyskusji wewnątrzwiązkowej. Gwiazda konsekwentnie odmawiał delegacji Związku i jego doradców prawa reprezentowania ogółu społeczeństwa, powołując się na manifestacje młodzieży organizowane w Trójmieście. Podkreślał alienację „konstruktywnej opozycji” i przestrzegał przed wysokimi społecznymi kosztami porozumienia:

„To, co elegancko nazywa się negocjacjami, w istocie pozostaje zwykłym handlem: to, co nazywa się kompromisem, jest umową handlową, w wyniku której obie strony, rządowo-koalicyjna i opozycyjno-solidarnośćowa, osiągną pożądane zyski. Nikt tylko nie wspomina, czym każda ze stron zamierza zapłacić. Prawdopodobną ceną będą kolejne podwyżki i ludzkie wyrzeczenia. To nie będzie porozumienie dobre dla społeczeństwa, to będzie tylko porozumienie pewnych elit, które nie mają pełnej akceptacji społecznej i które chcą dla siebie wyciągnąć jak najwięcej korzyści. Zapłaci za to naród”¹⁵.

Krytyczne słowa padały także z ust Jurczyka, który uczestnikom obrad „okrągłego stołu” zarzucił nieskuteczność i przyjęcie „wszystkich ochłapów, które rzuciła im komuna”¹⁶. Kilka dni później przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego wystosował list do Wałęsy, w którym pisał o braku reprezentatywności delegacji negocjującej z władzami i działaniu bez jakichkolwiek upoważnień ze strony Związku¹⁷.



**W środku - Andrzej Gwiazda. Fot.
z zasobu IPN**

Trzeba jednak przyznać, że ze strony członków GR KK zdarzały się wypowiedzi bardziej stonowane. Utworzone w tym czasie Łódzkie Porozumienie Obywatelskie, skupiające m.in. „grupę Słowika”, udzieliło poparcia „wysiłkom negocjacyjnym” Wałęsy, wyrażając przy tym nadzieję,

„że w nowej sytuacji, która powstanie w wyniku obrad «okrągłego stołu», znajdą możliwość działania wszystkie organizacje społeczne i polityczne, również te niereprezentowane w rokowaniach «okrągłego stołu»”¹⁸.

„Zmowa z rządem”

Kontrakt zawarty w wyniku dwumiesięcznych negocjacji zakładał przeprowadzenie częściowo wolnych wyborów do sejmu i w pełni demokratycznych do przywróconego wówczas senatu. Zgodnie z uchwałą KKW z 7 kwietnia, na listach zgłaszanych przez opozycję odwołującą się do tradycji solidarnościowej mieli się znaleźć przedstawiciele wielu „środków społecznych i różnych organizacji politycznych”. Powyższa enuncjacja pozostała, niestety, w sferze niezrealizowanych deklaracji. Świadczyła o tym np. wypowiedź Tadeusza Mazowieckiego, który wyraźnie zastrzegł, że Komitet Obywatelski „Solidarność” winien powołać

„zespół polityczno-techniczny organizujący kampanię wyborczą, ale tylko w odniesieniu do tych środowisk

i sił, które zaakceptowały idee «okrągłego stołu»¹⁹.

Członkowie GR KK byli jednoznacznie postrzegani jako przeszkoda dla wypracowania kompromisu z komunistami. Program głoszony przez związkowych legalistów skrytykował np. Konstanty Gebert na łamach „KOS”, oceniając go jako oparty wyłącznie na postawie kontestacyjnej.

W kwietniu 1989 r. GR KK uznała wprawdzie postanowienia „okrągłego stołu”, w tym „kontrakt wyborczy”, ale zgłosiła zastrzeżenia dotyczące zapisów nie w pełni demokratycznej ordynacji wyborczej. Dyskusja między zwolennikami a krytycznymi recenzentami posunięć realizowanych przez Wałęsę i KKW nasiliła się w drugiej połowie kwietnia 1989 r. w związku z ponowną rejestracją NSZZ „Solidarność”, dokonaną 17 kwietnia. Grupa Robocza KK uznała, że tryb rejestracji Związku pozbawił go prawa do organizowania strajków solidarnościowych i doprowadził do wyeliminowania z niego struktur „niepodporządkowanych kierownictwu politycznemu grupy Kuronia-Geremka”. Działania te zostały ocenione jako „bolszewickie” oraz sprzeczne z zasadami pluralizmu i demokracji wewnątrzwiązkowej. Wśród opozycji w łonie Związku wymieniono przedstawicieli zarządów regionalnych z Łodzi, Piotrkowa Trybunalskiego, Szczecina i Płocka oraz członków Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność” Dolnego Śląska i warszawskiego Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu NSZZ „S”²⁰.

Nadal zdecydowanie wypowiedział się Gwiazda. Błędem była w jego odczuciu zgoda na rejestrację związku dokonaną w momencie jego względnej słabości i rozbicia, niebędąca wynikiem presji wywieranej na władze, lecz wynikiem kalkulacji komunistów, dążących do zachowania własnych wpływów²¹. Przekonywał on, że

„aneks do statutu [zawieszający m.in. zapis: «Związek zobowiązany jest do podjęcia akcji strajkowej w obronie obywatelskich praw członka Związku»] jest w dalszym ciągu trzymany przed członkami związku

w ścisłej tajemnicy”,

a jego treść miały znać wyłącznie „ściśle poinformowane grupy KKW”²².

Kompromis zawarty przy „okrągłym stole” jako zbyt daleko idące ustępstwa ze strony opozycji, która dodatkowo przyjęła na siebie część odpowiedzialności za niepowodzenie ekipy rządzącej, Gwiazda określił jako „zmowę z rządem”, będącą zdradą interesów środowisk pracowniczych. Co więcej, uznał, że wybory parlamentarne – uchodzące za przejaw względnej demokratyzacji PRL – wzmocnią obóz rządzący, ponieważ „zalegalizują obcą, narzuconą społeczeństwu władzę”. Tym samym wzywał do bojkotu głosowania, uznając jego wynik za przesądzony. Mimo to w wypowiedziach kandydatów KO „Solidarność” pojawiały się stwierdzenia dotyczące rzekomej akceptacji Gwiazdy dla tzw. kontraktu wyborczego decydującego o sposobie wyłonienia składu Sejmu PRL. Sformułowania takie padły m.in. podczas spotkania z wyborcami kandydatów leszczyńskiego KO „Solidarność”, choć były oczywistym kłamstwem.

Pęknięcie na lata

Postanowienia kończące dwumiesięczne rozmowy komunistów z częścią opozycji budziły duże emocje w kolejnych tygodniach. Było to widać m.in. podczas spotkania w Szczecinie (10–11 czerwca 1989 r.), podczas którego przyjęto uchwałę o powołaniu Porozumienia na rzecz Przeprowadzenia Demokratycznych Wyborów w NSZZ „Solidarność”. W dyskusji krytykowano zbyt daleko idący kompromis otoczenia Wałęsy z władzami, posuwając się do zarzutów – nieznajdujących potwierdzenia w źródłach historycznych – zawarcia pisemnych porozumień, których treści nie przedstawiono opinii publicznej. Konsekwentnym krytykiem „historycznego kompromisu” był Jurczyk, który na sierpniowym spotkaniu Porozumienia wskazał na pozostawienie władzy w rękach autorów stanu wojennego, tj. przeforsowanie kandydatury Jaruzelskiego na urząd prezydenta PRL i powierzenie misji – na szczęście nieudanej – tworzenia rządu Kiszczakowi. Karygodnym błędem, zdaniem Jurczyka, było również oparcie działalności NSZZ „Solidarność” na „okaleczonym statucie”, sprzecznym z obowiązującymi w demokratycznym świecie zasadami funkcjonowania związków zawodowych, dysponujących prawem do strajku.



**Spotkanie Porozumienia na Rzecz
Przeprowadzenia
Demokratycznych Wyborów w
NSZZ „S”, Szczecin, czerwiec
1989 r.; za stołem od lewej:
Andrzej Gwiazda, Władysław Siła-
Nowicki, Stanisław Kocjan,
Marian Jurczyk; przy mównicy
Stanisław Wądołowski. Fot. z
zasobu IPN**

Decyzja o porozumieniu z władzami PRL wywołała kilkumiesięczną dyskusję na temat zakresu i skutków politycznych zawartego kontraktu. W przypadku członków GR KK można mówić o kilku postawach – od daleko idącej ostrożności i sceptycyzmu aż po zdecydowane odrzucenie sposobu prowadzenia negocjacji. W dyskusjach i polemikach padły istotne pytania, które do dziś są przedmiotem debaty publicznej i rozważań historyków, dotyczące ceny, jaką przyszło zapłacić za kompromis. Bez wątpienia wyeliminowanie z udziału w negocjacjach przedstawicieli „opozycji niekonstruktywnej” osłabiło pozycję środowisk niezależnych przy „okrągłym stole” i przyczyniło się nie tylko do pogłębienia podziałów wśród opozycji, lecz wręcz do utrwalenia ich na kolejne dekady. Skutkiem takiej decyzji było zmienione oblicze Solidarności, która zgodnie z zapowiedziami Wałęsy była „ta sama, ale nie taka sama”. Przedstawione spory towarzyszące „okrągłemu stołowi” były więc jednym z etapów toczącej się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych ostrej walki w łonie podziemnej, a następnie ponownie jawnej Solidarności.

Tekst pochodzi z numeru 4/2019 „Biuletynu IPN”

¹ Więcej na temat GR KK NSZZ „S” zob. S. Pilarski, *Niepokorni. Dzieje Grupy Roboczej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”*, „Do Rzeczy” 2018, nr 5. W składzie zespołu znaleźli się historycy przywódcy Solidarności z lat 1980–1981, m.in.: Andrzej Gwiazda, Seweryn Jaworski, Marian Jurczyk, Jerzy Kropiwnicki, Grzegorz Palka, Jan Rulewski, Andrzej Słowik i Stanisław Wądołowski, a wsparcia udzielali im m.in. Andrzej Rozpłochowski (do czasu wyjazdu do USA) i Anna Walentynowicz.

² Działała już Tymczasowa Rada NSZZ „Solidarność” i Komisja Praworządności, dodatkowo planowano utworzenie komisji zajmujących się zagadnieniami bytowymi i gospodarczymi.

³ Nakaz, „Solidarność Ziemi Łódzkiej” (dalej: „SZŁ”) 1988, nr 12.

⁴ O Okrągłym Stole i Łodzi, „SZŁ” 1988, nr 11.

⁵ Znow pat?, „SZŁ” 1988, nr 13.

⁶ Na wspomnianej liście znaleźli się również oponenci GR KK NSZZ „S” w poszczególnych regionach: Zbigniew Bujak, Jerzy Dłużniewski, Marek Edelman, Władysław Frasyniuk, Grzegorz Kostrzewa, Bogdan Lis, Andrzej Milczanowski, Stanisław Możejko i Antoni Tokarczuk, którzy w większości (poza Możejko) uczestniczyli później w pracach podzespołów roboczych. *Okrągły Stół*, oprac. K. Dubiński, [Warszawa 1999], s. 109–110.

⁷ Relacja A. Słowika z 18 IX 2013 r., nagranie w zbiorach autora.

⁸ D. Warszawski [K. Gebert], *Wałęsa, King i ekstrema*, „KOS” 1989, nr 2, s. 1, 4.

⁹ *Stoły, stoliki, stołki...*, „SZŁ” 1989, numer specjalny [luty].

¹⁰ Relacja A. Słowika z 18 IX 2013 r., nagranie w zbiorach autora.

¹¹ AIPN, 0726/55, Oświadczenie GR KK NSZZ „Solidarność” w sprawie „relegalizacji” i legalizacji NSZZ „Solidarność”, 25 II 1989 r., k. 61–64.

¹² Zob. m.in. AIPN, 0248/134/4, Załącznik do informacji dziennej dotyczący spotkania Adama Michnika z pracownikami i studentami Akademii Medycznej w Warszawie, 23 II 1989 r., k. 181.

¹³ AIPN, 1585/16125, Załącznik do informacji dziennej. Fragmenty wystąpienia Lecha Wałęsy z 26 II 1989 r. na placu przed parafią św. Brygidy w Gdańsku, 28 II 1989 r., k. 263–264.

¹⁴ AIPN, 1585/16128, Załącznik do informacji dziennej. Wywiad Andrzeja Gwiazdy dla dziennikarza z RFN, 23 III 1989 r., k. 88.

¹⁵ AIPN, 1585/16127, Załącznik do informacji dziennej. Spotkanie Andrzeja Gwiazdy ze studentami Uniwersytetu Warszawskiego, 11 III 1989 r., k. 52–54.

¹⁶ AIPN, 1585/16127, Załącznik do informacji dziennej. Inicjatywy na rzecz reaktywowania struktur NSZZ „Solidarność”, 15 III 1989 r., k. 170.

¹⁷ AIPN, 1585/16128, Załącznik do informacji dziennej. Działania i inicjatywy Kościoła katolickiego, 24 III 1989 r., k. 147.

¹⁸ AIPN, 01232/81, Uzupelnienie meldunku nr 120 do SOR „Tercet”, 15 III 1989 r., k. 499–500.

¹⁹ AIPN, 0236/410, t. 1, Meldunek uzupełniający nr 50–56 do SOR „Żądło”, 10 IV 1989 r., k. 92.

²⁰ Oświadczenie Grupy Roboczej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” z dn. 18 IV 1989, „SZŁ” 1989, nr 15, s. 1, 3–4.

²¹ AIPN, 1585/16131, Załącznik do informacji dziennej. Wywiad Andrzeja Gwiazdy, 25 IV 1989 r., k. 145.

²² AIPN, 1585/5258, Załącznik do informacji dziennej. Wywiad Andrzeja Gwiazdy dla dziennikarza z Waszyngtonu, 5 V 1989 r., k. 15.

COFNIJ SIĘ